

## SPECJALNIE DLA PRAWNIKA

## Adwokat musi mieć dostęp do akt prokuratora

**Trybunał Konstytucyjny orzekł, że jeśli prokurator decyduje się na wystąpienie do sądu o zastosowanie wobec podejrzanego aresztu, to wszystkie dowody uzasadniające ten wniosek musi ujawnić podejrzanemu oraz jego obrońcy.**



Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 3 czerwca 2008 r. rozstrzygający zgodność z konstytucją przepisu procedury karnej ograniczającego dostęp podejrzanego i jego obrońcy do akt postępowania przygotowawczego – na wczesnym etapie formułowania prokuratorского wniosku o tymczasowe aresztowanie – ma znaczenie rewolucyjne. Nie waham się ani chwili przed wyrażeniem tak definitywnie mocnej oceny. Powód jest bardzo prosty. Ingerencja w arbitralność decyzji prokuratora ze skutkiem tę arbitralność niweczącym zupełnie zmienia aktualne postępowanie przygotowawcze.

Wyrok Trybunału mówi mniej więcej tyle, że jeśli prokurator decyduje się na wystąpienie do sądu o zastosowanie wobec podejrzanego aresztu, to wszystkie dowody uzasadniające ten wniosek nie tylko ma położyć na stole sędziowskim, ale również ujawnić je podejrzanemu oraz jego obrońcy. Co to rozstrzygnięcie oznacza w praktyce? Zburzenie Bastylli jest niczym wobec treści komentowanego rozstrzygnięcia TK, bo on burzy kilka Bastylli naraz.

Po dziś dzień polskie postępowanie karne ciągle realizuje model radziecki. Kodeks postępowania karnego z 1997 roku realizuje obcą aksjologię. Przydano doń sporo ozdobników – ubierając je w niby-szaty zmian aksjologicznych – ale te wszystkie zabiegi miały tylko ciężar listków figowych. Obecne prawo postępowania karnego nie daje szans prokuraturze na mocne, zdecydowane zaistnienie w tej przestrzeni, którą nazywamy publicznym oskarżeniem. W miejsce realnej siły ustawodawca ofiarował prokuraturze cały szereg prerogatyw, które tak naprawdę tę siłę niweczą. Końcowym efektem owej bardzo złej praktyki jest to, że prokurator przychodzący na wokandę nie ma zielonego pojęcia o sprawach, w których za chwilę będzie oskarżać konkretnego człowieka, o konkretne przestępstwo, a w ostatnim fragmencie swojej kwestii – będzie wniósł o wymierzenie konkretnej kary. Taka sytuacja delegowanego prokuratora prokuraturę kompromituje. Nie on winien – winny jest model.

Praktyka stosowania przepisów procedury karnej okazała się, w miarę demokratyzacji państwa, coraz bardziej podatna na wynaturzenia. Otóż okazało się, że w rękach nieudaczników aktualna procedura karna jest tak giętka, że się z niej, niczym z plasteliny, uda uformować każdą figurę (czytaj: każde oskarżenie). Nagle odżyła praktyka Andrieja Wyszynskiego i okazało się, że można każdego posadzić na podstawie pomówień, względnie – najpierw aresztować, a następnie niegodziwymi metodami doprowadzić do zgromadzenia obciążającego materiału. Adwokaci ukuli wnet skrót, który całą tę złą praktykę piętnuje: od kilku lat mówimy o areszcie wydobywczym. Z punktu widzenia demokracji niewiele jest chyba bardziej rażących wynaturzeń niż tego rodzaju praktyka, bo ona właśnie jest właściwa ustrojom totalitarnym.

mówimy o areszcie wydobyczym. Z punktu widzenia demokracji niewiele jest chyba bardziej rażących wynaturzeń niż tego rodzaju praktyka, bo ona właśnie jest właściwa ustrojom totalitarnym.

Mówimy o burzeniu BastylII, ponieważ orzeczenie TK położy tamę obrażającym poczucie sprawiedliwości i zaufania do władzy państwowej, jaką było pozostawienie prokuratorskiej arbitralności poza wszelką kontrolą. Chyba nikt o poważnym podejściu nie będzie twierdził, że kodeksowa sądowa kontrola decyzyj w postępowaniu przygotowawczym jest czymś realnym. Niedawno zetknąłem się ze sprawą, w której postanowienie o tymczasowym aresztowaniu sąd wydał po sześciu godzinach od wpływu wniosku, któremu towarzyszyło tylko... 186 tomów akt. Akt dla obrońców niedostępnych. W tych warunkach zrealizowanie prawa do obrony jest niemożliwe, zaś pole do nadużyć organów ścigania nieograniczone. Wyrok Trybunału takiej patologii położy kres. Orzeczenie to przeformuje także polskie postępowanie przygotowawcze i je ucywilizuje. Mam nadzieję, że już niedługo będzie wreszcie w naszym kraju działała zasada, że najpierw są mocne dowody, potem jest postawienie w stan podejrzenia, a wreszcie – jeśli uzasadnione – aresztowanie, a nie odwrotnie. Każdą radość okupuje się jednak smutkiem. Jest w tych warunkach oczywiste, że nasili się zakres inwigilacji: przecież jakoś dowody zła trzeba pozyskiwać. Cieszymy się zatem, ale refleksyjnie. ■

---

■ **JERZY NAUMANN**  
advokat

---